

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VIII | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 16 CZERWCA 1930 R. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR. 166

Z Berlina do Japonii aeroplanem Śmiały lot Japończyka.

Tokio, 16 czerwca.
Pewien lotnik japoński zamierza w najbliższym czasie przedsięwziąć lot z Berlina do stolicy japońskiej bez lądowania. Jak donosi pewien dziennik angielski, lotnik japoński zamierza jutro w towarzystwie japońskiego mechanika udać się do Berlina celem poczynienia ostatnich przygotowań do lotu. Dziennik ten donosi dalej, że przedsięwzięcie japończyka finansuje pewna gazeta japońska.

Włamywacze w Banku Handlowym w Łodzi

Kasjarze-dżentelmeni zajeżdżają limuzyną.--Goniec głównym pomocnikiem włamywaczy.

Uwięziono w skarbcu kasjera i dwóch woźnych.—Stalowy pancerz oparł się nowoczesnym narzędziom kasiarzy.—Safesy nienaruszone.

Zrabowano zaledwie 70 tysięcy złotych.

Bank jest ubezpieczony od strat.

Łódź, 16 czerwca.
Dzisiejsza „Republika” donosi już iż wczoraj o g. 10 wieczorem dokonano niezwykłe

ZUCHWAŁEGO NAPADU DO SKARBCA BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI
przy ul. Al. Kościuszki nr. 15.

Szczegóły tego sensacyjnego włamania przedstawiają się następująco.
Wczoraj pełnili w banku dyżur 75-letni woźny Juliusz Hoffman, który jest zatrudniony w banku już od 26 lat oraz 20-letni Otto Jung.

Gdy około g. 1-ej Hoffman, który zamieszkuje przy ul. 6 sierpnia nr. 8 udał się do domu na obiad,
POZOSTAŁ W BANKU JEDYNIEM TYLKO JUNG,

który jest gońcem i pracuje w tym charakterze od trzech lat.

Podczas nieobecności Hoffmana,
JUNG WPUŚCIŁ DO WEWNĄTRZ BANKU SZEŚCIU ZAMASKOWANYCH I UZBROJONYCH BANDYTÓW, Z KTÓREMI BYŁ W ZMOWIE.

Bandyci natychmiast po dostaniu się do banku udali się na pierwsze piętro, gdzie znajdują się kasy banku i przystąpili do rozpruwaniu głównej kasy.

W tym czasie Jung znajdował się przy drzwiach wejściowych.

Gdy około g. 3 Hoffman wrócił z obiadu, Jung zaproponował mu grę w warcaby. W tym celu udali się oni do portjernih, znajdującej się po lewej stronie od głównego wejścia do banku.

Zaledwie usiedli oni do gry, wtargnęło do portjernih pięciu zamaskowanych silnie zbudowanych i przyzwyczajonych do drabów, z rewolwerami w ręku.

Z błyskawiczną szybkością,
NIM HOFFMAN ZDOŁAŁ SIĘ ZERWAĆ Z MIEJSCA, PRZYSKOCZYLI DO NIEGO I OGŁUSZYWSZY GO UDERZENIAMI

w głowę — skrepowali i obwiązali mu twarz ręcznikiem.

Po dokonaniu tego czynu, bandyci znieśli Hoffmana do suteryny, do których wejście prowadzi wprost z portjernih położyli go przy drzwiach prowadzących do skarbcza banku.

Bandyci, którzy byli poinformowani przez Junga o panujących w banku stosunkach i byli spokojni, że im do godziny 7-ej nikt w dalszej pracy nie przeszkodzi,

dzi, gdyż o tej godzinie następowała zmiana woźnych — powrócili na pierwsze piętro do dalszej pracy.

Mając do dyspozycji najnowsze narzędzia kasiarskie, oraz balony z acetylenem
ROZPRUŁI ONI GŁÓWNA KASĘ, W KTÓREJ ZNAJDOWAŁO SIĘ 1.700 DOLARÓW.

Ten sam los co i Hoffmana spotkał woźnego 36-letniego Jana Rewerskiego, który około godziny 7-ej przybył do banku, aby zluźować Hoffmana. Gdy Rewerski wszedł do portjernih, rzuciło się nań kilku bandytów, którzy go skrepowali, obwiązali mu twarz ręcznikiem i ułożyli obok Hoffmana przy drzwiach skarbcza. To samo bandyci uczynili z kasjerem Przedpełskim, który przyszedł do banku w kilka minut po Rewerskim, którego również wpuścili, będący w zmowie z bandytami, Jung. Po zniesieniu Przedpełskiego do podziemi i ułożeniu go obok Rewerskiego i Hoffmana
BANDYCI WYCIĄGNIĘLI KASJEROWI KLUCZE OD DRZWI

prowadzących do skarbcza.

Będąc już teraz panami sytuacji i wiedząc, że nikt im nie może przeszkodzić, bandyci kluczami, które odebrali Przedpełskiemu otworzyli drzwi, prowadzące do skarbcza i całą znajdującą się tam gotówkę

ZAŁADOWALI DO PRZYNIESIONYCH Z SOBĄ WOLIZEK

W skarbcu znajdowały się również klucze od

SAFETÓW, TYCH JEDNAKŻE NIE MOGLI BANDYCI OTWORZYĆ,

gdyż jeden klucz od safetu posiada zazwyczaj właściciel safetu, a drugi znajduje się w banku.

Gdy około 9 minut 30 wieczorem koło banku przechodził wicedyrektor Kalinowski i chciał wejść do wewnątrz, nikt mu na kilkakrotne dzwonki nie otworzył

Udał się on więc na ul. 6 Sierpnia 8, gdzie w oficynach bandu zamieszkuje woźni i zawezwał woźnego Jeziorowski, który od strony podwórza, rozbijwszy szybę dostał się do westibulu.

Nie znajdując w całym gmachu niko-go z woźnych
WICEDYREKTOR KALINOWSKI WRAZ Z JEZIERSKIM UDALI SIĘ DO SKARBCA,

lecz drzwi prowadzące do skarbcza oraz znajdujące się obok safetu były nienaruszone. Gdy zamierzali oni już wyjść z podziemi

USŁYSZELI GŁOSY ZNAJDUJĄCE SIĘ W SKARBCE UWIEZIONYCH.

Po porozumieniu się z nimi i zorientowaniu się w sytuacji, wicedyrektor Kalinowski zaalarmował natychmiast władze policyjne śledcze, oraz zawiadomił o dokonaniu włamania dyrektora banku p. Gordowskiego.

ZRESZTA DOSKONAŁE NOWOCZESNE ZABEZPIECZENIE SAFESÓW UINIEMOŻLIWIŁO BANDYTOM ROZPRUCIE ICH.

Po obrobowaniu skarbcza, bandyci przenieśli doń skrepowanych woźnych i kasjera Przedpełskiego, poczem skarbiec zamknęli i klucze zabrali z sobą. Po dokonaniu tego rabunku bandyci opuścili gmach wraz z gońcem Jungiem.

Uwięzionych w skarbcu nie można było uwolnić początkowo, gdyż bandyci zabrali ze sobą klucze.

Dopiero po odebraniu kluczy zapasowych znajdujących się na przechowaniu w jednym z banków łódzkich,
OKOŁO GODZ. 12 W NOCY DRZWI SKARBCA ZOSTAŁY OTWARTE I UWIEZIENI W NIM ZOSTALI UWOLNIENI.

Bandyci pozostawili przy rozprucie kasy najnowsze narzędzia kasiarskie, które były owinięte w gazetę łódzką.

WŁAMYWACZE BYLI FACHOWYMI RUTYNOWANYMI KASJERZAMI, DO WODEM, CZEGO JEST FAKT, IŻ PRACUJĄ W GUMOWYCH REKAWICZKACH NIE POZOSTAWIAJĄC PO SOBIE ŻADNYCH ŚLADÓW W POSTACI ODCISKÓW PALCÓW.

Władze policyjne dokonały zdjęć daktyloskopijnych i wszystkich tych miejsc, w których włamywacze operowali. Włamanie zostało zaalarmowane policją całego województwa.

Do wszystkich komend powiatowych oraz posterunków policyjnych zostały rozesłane telefonogramy oraz listy gończe za Jungiem.

NA WSZYSTKICH DRÓGACH POD MIEJSKICH WZMOCNIONO PATROLE POLICYJNE.

W ciągu nocy zostały dokonane w podmiejskich spelunkach liczne obławy, w których wyniki ze zrozumiących względów trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Na miejscu zuchwałego włamania obecni byli komendant policji wojewódzkiej inspektor dr. Torwiński komendant wojewódzkiego urzędu śledczego insp. Nosek naczelnik urzędu śledczego.

nadkom. Wajer, oraz kierownik pierwszej brygady Kołodziejski. Dochodzenia prowadzone są pod osobistym kierownictwem inspektora Noska i istnieje przypuszczenie, że

SPRAWCY WŁAMANIA ZOSTANĄ W NAJBLIŻSZYM CZASIE UJĘCI.

Wiadomość o dokonaniu włamania do skarbcza w Banku Handlowym wywołała w całym mieście jak również i w Polsce kolosalne wrażenie.

W niespełna pół godziny po ujawnieniu włamania przed gmach Banku Handlowego zaczęły zajeżdżać taksówki i auta prywatne, które przyjeżdżały właściciele safesów w celu dowiedzenia się o szczegółach włamania, gdyż byli niespokojni o posiadane w banku kapitały. Okazało się jednak, że safesy są nienaruszone.

Przez całą noc dzwlewały w redakcji naszej dzwonki telefoniczne: to klienci banku zarówno miejscowi jak i z miejscowi dowiadywali się o szczegóły.

Jak już zaznaczyliśmy, dzięki nowoczesnemu zabezpieczeniu safesów zostały one przez włamywaczy nienaruszone i nikt z klientów banku nie poniósł albo lutnie żadnych strat. Wiadomość ta na posiadaczy safesów w Banku Handlowym podziałała uspakajająco.

Walki w Indjach

London, 14 czerwca.
Hinduski kongres narodowy w Bombaju rozkazał wystawić 250 studentów na posterunkach przed sklepami, sprzedającymi napoje alkoholowe w dzielnicy robotniczej. Młodzież zabraniała wchodzić robotnikom do sklepów. Policja angielska aresztuje studentów.
„Daily Telegraph” donosi, iż pod

Madrasem doszło wczoraj do starcia policji z tłumem, który gromadził się na wiecu, aby wysłuchać przemówienia, na wołującego do bojkotu monopolu solnego. Tłum obrzucił policję kamieniami.

Komisarz policji i jeden z policjantów odnieśli rany.

Kult niezdrowej emocji

Sala operacyjna... widownią teatralną dla widzów żądnych silnych „wrażeń”.

Ostatni dreszczem dla poszukującego wrażeń w t. zw. wielkim świecie paryskim jest przyglądanie się operacjom dr. Paucheta, które, niby przedstawienia teatralne, odbywają się w poniedziałek w wielkiej sali szpitala St. Michel.

O tej porze spokojna zazwyczaj ulica Olivier des Serres przepiękna jest eleganckimi limuzynami. Obowiązkowo gardierobianych spełniają pielęgniarki w białych fartuchach, którym trzeba się wylegić gitymować kartą studencką, albo przepuska, podpisaną przez dr. Paucheta. Po załatwieniu formalności można się zapatrzyć za franka w doskonałą lornetkę teatralną.

O godzinie pół do trzeciej salę ze szklaną kopułą wypełniają doszczętnie medycy wszystkich krajów i ras, a przede wszystkim piękne panie spragnione mocnych wrażeń.

Niebawem pojawia się na sali wózek ze sztywnym ciałem ubogiej kobiety, chorej na raka. Po chwili okazuje się również elegancka postać dr. Pucheta w białych spodniach i flanelowej koszuli. Czyny on wrażenie raczej jakiegoś sportowca, niż męża nauki. Rozmawia z publicznością opowiada o swoich książkach i metodach, demonstruje nożyce chirurgiczne i pozwala eleganckim paniom dotykać z tajemnym drżeniem tego niezbępnego narzędzia.

Tymczasem niecierpliwi asystenci zdołali już usnąć pacjentkę i rozplatać jej wnętrzności, w których ukrwiała się straszliwa choroba. Dr. Pauchet znika na chwilę i ukazuje się znów, zamaskowany jak Tuareg, w białym kitlu. Wciąga gumowe rękawiczki, chwytając za skalpel i zaczyna pracować z niesłychaną zrecznością i szybkością.

Jednocześnie jeden z asystentów zapowiada: „Panie i panowie! Dr. Pauchet ma zaszczyt zademonstrować naświetlenie operacji raka żołądkowego!” Publiczność przygląda się w milczeniu, a potem zaczyna kraść po sali uwagi pełne za chwytu. „Ach, jakież to ciekawe! — szepcą piękne panie. — Co za interesujące wrażenia. Jak dobrze uczyniliśmy, że zamiast pójść na herbatę do Ritz, przyszyliśmy tutaj”.

Płyty gramofonowe

nagrywane są elektrycznie

Nowoczesna technika objęła również produkcję płyt gramofonowych, które nie są już nagrywane bezpośrednio. Proces ten odbywa się obecnie w taki sposób, że artystka albo orkiestra gra względnie śpiewa do mikrofonu, tak jak w radjo, i dopiero mikrofon przekazuje fale t. zw. rekorderowi, to jest rylcowi, który rycie rowki dźwiękowe na płytach woskowych.

W ten sposób można utrwalić na płycie nie tylko muzykę, mowę i t. p., lecz także wszelkie dźwięki i szmery przyrody, jak szum drzew, grzmoty, ryk fal, śpiew ptaków i t. p.

Ma ynarze polscy

zwiedzają porty francuskie

Transportowiec polskiej marynarki wojennej „Wilja” wyruszył wczoraj z Gdyni w dwutygodniową podróż do francuskich portów.

Na statku tym dowodzonym przez komandora Łatkiewicza, znajduje się starszy kurs szkoły podchorążych marynarki wojennej, który udaje się do Francji w celu zwiedzenia tamtejszych portów.

Polscy podchorążowie przyjrzą się dokładnie francuskiej marynarce wojennej i niewątpliwie wyniosą z tej wycieczki dużo korzyści.

Po parotygodniowym pobyciu na morzu i we Francji, powrócą na „Wilji” do Gdyni.

Po trzech kwadransach operacja jest skończona. Na dole w garderobie pielęgniarki sprzedają opuszczającą salę publiczności fotografie dr. Paucheta po 10 fr. za sztukę. Są do wyboru trzy rodzaje: w stroju spacerowym, sportowym i płaszczu operacyjnym. Pielęgniarki sprzedają te fotografie zachwalając je z niesla-

bnącym zapalem. Są one przecież daleko bardziej interesujące od najgłośniejszych romansów.

Znaczna część publiczności pragnie jednak wydobyc się jaknajprędzej z gmachu szpitalnego i jaknajprędzej zapomnieć o tem widowisku tak przykrem i właściwie tak bardzo... niesmacznym.

Za rok prezydent Doumergue stanie się „panem Gastonem”

W maju roku 1931-go, a więc za rok upływa kadencja urzędowania prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, Gastora Doumergue.

Wbrew przypuszczeniom prezydent Doumergue nie zamierza stawiać powtórnie swej kandydatury, by w ciągu następnych siedmiu lat być najwyższym przedstawicielem swego kraju. Przeciwnie: prezydent zdecydowany jest wycofać się z życia politycznego i osiaść w swym rodzinnym miasteczku Aigvive w prowincji.

Jest to iście mikroskopijne miasteczko, liczy bowiem zaledwie 1.200 mieszkańców. Przy głównej ulicy, liczącej ze dwieście metrów długości, stoi skromna willa. Sztandar trójkolorowy zatknięty na szczycie, wskazuje, że willa ta należy do prezydenta Rzeczypospolitej.

Willi ta składa się z 20 pokoiów. Za mieszkuje w niej obecnie synowiec prezydenta Alfred Doumergue, były sekretarz jego. On też kieruje odnowie-

nieniem budynku przed osiedleniem się w nim prezydenta Francji po przekazaniu władzy w ręce swego następcy.

Dziennikarz paryski, który w tych czasach odwiedził siedzibę Doumergue'ów, rozmawiał tam ze starszą służącą, która oświadczyła przybyłemu, że „monsieur Gaston kończy swoją służbę” w maju i wraca do Aigvive.

Powrotu tego oczekuje z niecierpliwością cała ludność miasteczka, przekonana, niewiedomo na jakiej podstawie, że prezydent już w październiku powróci do Aigvive.

Oto rzekomo dlaczego odnawiana jest już willa. Pokazując ją dziennikarzowi, służąca owa zwierzyła mu się z kłopotu: chodziło jej o to, że wielu zwiedzających willę porobiło na ścianie frontowej napisy: „Niech żyje prezydent”, „Niech żyje Doumergue”. Otóż starszka jest w kłopotcie, co ma zrobić z temi napisami: czy kazać je zetrzeć, czy też pozostawić do powrotu „monsieur” Gastona?

Kabalarcka okradła milionerkę w niezwykle sprytny sposób „na kopertę”. — Z pieniędzy „oczarowała” papier, a z brylantów... szkło.

Sensacyjna afera wróżbiarska w Nicei.

Władze policyjno-sądowe w Nicei zajmują się obecnie aferą, która ilustruje wymownie łatwowierność wielu osób na wet ze sfer inteligencji, w stosunku do różnych wróżek i jasnowidzących kabalarek.

Pani Anna Simonnot, milionerka i właścicielka pięknej willi w Nicei w jesieni ubiegłego roku udała się do kabalarki, Madame Mary, aby się od tej nowoczesnej Pytii dowiedzieć czegoś o przyszłości całego szeregu spraw, leżących na sercu.

Ułożono się, że wróżka w ciągu trzech seansów za cenę 5.000 franków odpowie na wszystkie przedłożone jej zapytania.

Trzy seanse zajęły trzy godziny czasu. W ciągu pierwszego Madame Mary

oświadczyła, że panią Simonnot spotyka dlatego tyle złych rzeczy, ponieważ dusza jej zmarłego męża nie może znaleźć spokoju na tamtym świecie.

Na drugim seansie wyszło na jaw, iż na posiadłościach pani Simonnot ciąży kłątwa i to jest właśnie powodem udreki zmarłego pana Simonnot.

Dopiero za trzecim razem wdowa do wiedziała się, w jaki sposób ma zapobiec udrekom pośmiertnym swego małżonka i zniweczyć ciężącą na jej życiu fatalną kłatwę.

Winna podnieść z banków całą swą gotówkę i w zapieczonej kopercie wręczyć ją kabalarce celem odbrawienia nad „przeklętymi” pieniędzmi spirytystycznego ceremoniału:

Pani Simonnot przyniosła naprzód kopertę z dziesięciu banknotami po tysiąc franków, które Madame Mary uroczyście w jej obecności spaliła, twierdząc, że ofiara ta jest konieczna.

Wróżka otrzymała również cztery dalsze koperty, zawierające ogółem około 400.000 franków.

Tych pieniędzy nie spaliła już Madame Mary zadowolona się wypowiedzeniem nad kopertami pewnych magicznych formułek w nawpół ciemnym pokoju, poczem koperty te wręczyła z powrotem pani Simonnot, która jednak zobowiązała się, że zamknie je do kasety i wymie dopiero po upływie 8 dni.

Analogicznemu ceremoniałowi poddała Madame Mary całą biżuterię milionerki, którą zamknięto w torbie skórzanej.

Minęło 8 dni i pani Simonnot zamierzała wydobyc swe pieniądze z ukrycia, aby je znów umieścić w banku.

Jakież było zdumienie i przerażenie, kiedy się przekonała, że koperty zawierają tylko jakieś bezwartościowe skrawki papieru.

Pani Simonnot domyśliła się już teraz i że pierwszej koperty nie spalono, ale zamieniono ją poprostu.

Po otwarciu torby, w której umieszczono biżuterię, okazało się, że zamiast cennych klejnotów znajdują się w niej kawałki szkła.

Okradzona milionerka zrobiła doniesienie do policji, ale Madame Mary znikła już tymczasem przezornie z Nicei uwożąc ze sobą wyłudzone pieniądze i kilka noty wartości kilkuset tysięcy franków.

Glupota carskich żandarmów

Bozwolił sobie „wzmówić”, że ks. Badeński był... śpiewakiem

Gdy w roku 1916 Niemcy następowali na Rygę, w mieście tem zapanowała prawdziwa manja szpiegowska. Szpiegowano wszystkich i wszędzie. Między innymi zarządzono też rewizję w domu niemieckiego kompozytora Jana Schmidta, który podówczas bawił w Rvdze.

Przetrzęsnięto dokładnie całe mieszkanie, ale nigdzie nie znaleziono śladów czegoś podejrzanego. Już oficer żandarmerji, dowodzący całą akcją, miał nakazać zaniechanie dalszych poszukiwań, gdy wzrok jego padł na stojącą na biurku fotografię niemieckiego oficera gwardyjskiego w pełnym mundurze galowym i w hełmie na głowie. Była to podobizna

ostatniego podczas wojny kanclerza Niemiec, ks. Maksy Badeńskiego, który był niegdyś uczniem Jana Schmidta i jako taki ofiarował mu swą fotografię z dedykacją.

„Kto to jest? — zapytał żandarm podejrzliwie.

„Nie zna go pan? — zdziwił się Schmidt. — Przecież to jest słynny tenor Maks w roli Lohengrina. Musiał go pan słyszeć chyba w Petersburgu”.

„Istotnie — śpiesznie odpowiedział oficer. — Poznaję go teraz doskonale. — Święty śpiewak. A bilety na przedstawienie w operze były wówczas bardzo drogie”.

Kronika radjowa.

RADJO W WALCE Z WIAROŁOMSTWEM.

Jak donosi stacja radjowa w Tuluzie, sekretarz jednego z miejscowych fabrykantów radjosprzętu zbiegł przed kilku dniami, zabierając ze sobą kasę swe szefa, oraz... lekkomyślną panią szefową.

W godzinę później podwójnie zdradzony przemysłowiec nadał przez radjo odpowiedni list gończy. Żona jego, która w chwili nadawania tego komunikatu, słuchała radja w pociągu, unoszącym ją w dal wraz z nowym władcą jej serca, teraz dopiero przekonała się, że jej wybraniec jest zwykłym złodziejem. Oburzona i upokorzona wysiadła na pierwszej stacji i... powróciła tego samego dnia do swego małżonka. W kilka minut później nadeszła wiadomość o ujęciu romantycznego złodzieja przez policję.

MECHANIZACJA MUZYKI KŁĘSKA DLA MUZYKÓW.

W czasie Zielonych Świątek odbył się w Królewcu ogólnoniemiecki zjazd muzyków zawodowych i kompozytorów muzycznych, który obradował nad aktualnym zagadnieniem mechanizacji muzyki. Jak się okazuje, rozpowszechnienie radja, wynalazek filmu dźwiękowego oraz wzrost popularności gramofonów coraz poważniej zagrażają bytowi muzyków zawodowych, wypierając ich ze wszystkich placówek.

ZA POŚREDNICTWEM RADJA ODNALEZIONO W ANGLIJI 367 ZAGINIONYCH.

Jak wynika ze sprawozdań angielskich w roku ubiegłym radiostacje angielskie nadały 881 komunikatów, dotyczących osób zaginionych. W 367 wypadkach komunikaty te przyczyniły się do ich odnalezienia, co uważać można za wynik doskonały i świadczący o wielkiej popularności radja w tym kraju.

Zawsze mamy czas...

Codziennie „konferencje“ w kawiarniach.-, „Kwadrans akademicki“. — Wyczekiwanie w ogonkach. — Chroniczna niepunktualność.

Lódź, 16 czerwca.

Nie umiemy, nie chcemy uszanować największej wartości, jaką jest w życiu ludzkim — czas. Łoździan, dla których „każda minuta jest droga“.

można zaliczyć do unikatów. W codziennym życiu obserwuje się bezmyślne lekceważenie i marnotrawienie cenniejszego może od pieniędzy — czasu. Bez względu na zawód, stanowisko społeczne, czy wiek, pojęcie czasu we właściwym świetle bodaj że nie istnieje.

Przykładów jest dość — wystarczy tylko baczenie rozejrzeć się dokoła. Idziesz, przypuścimy, ulicą i spotykasz śpieszącego się dokądś znajomego.

— Przepraszam cię bardzo, ale nie mam czasu, bo muszę załatwić pewien pilny interes... — słyszysz wypowiedziane stanowczym tonem zdanie.

— Tak? A słyszałeś o tym nowym skandalu w rodzinie G?

I oto „człowiek, który się śpieszy“, zapomina o tem, że nie ma czasu i wszczynając rozmowę na ten „ciekawski“ temat.

Tak samo zareaguje nieuznajający wartości czasu obywatel, gdy mu zaproponujesz pogawędkę przy czarnej, albo „wstąpienie na jednego“.

W kawiarniach widuje się o każdej porze pewne osoby, które godziny całe spędzają przy stoliku. Załatwiają interesy, ale mimo załatwienia wszystkich spraw, jakie należało — nadal tkwią w kawiarni, marnując napróżno czas.

Przy okienkach, bądź przy biurkach niemal we wszystkich urzędach ze zbyt

Zamachy samobójcze.

Wczoraj w godzinach wieczorowych przy zbiegu ulic Żeromskiego i Radwańskiej ujrzeli przechodnie leżącego na chodniku i wijącego się w bólach jakiegoś młodego człowieka.

Zaalarmowano na tychmiast pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził że 23-letni inwalida Jan Janusik, mieszka niec wsi Nowe Chrósty, powiatu brzezińskiego napił się w celu samobójczym esencji octowej.

Po przepłukaniu desperatowi żołądka, przewiózł go lekarz w stanie niebezpiecznym do szpitala w Radogoszczu.

Przyczyna rozpaczliwego kroku narazie nieznana.

*

W mieszkaniu własnym przy ulicy Wójtowskiej Nr. 20 napiła się wczoraj koło godz. 9-ej wieczorem 42-letnia bezrobotna Józefa Szczerbińska w celu samobójczym kwasu solnego.

Leżącą bez przytomności na podłodze Szczerbińską zauważyła sasiadka, która przypadkowo weszła do mieszkania i zawiadzała pogotowie ratunkowe.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził stan groźny desperatki i po udzieleniu jej doraźnej pomocy, przewiózł w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu.

Przyczyna desperackiego kroku był brak od dłuższego czasu pracy i środków utrzymania.

Lekarz-dentysta

Fanny Horowicz
Cegielniana 25, 1 p. fr.

przyjmuje Od godz. 9—1

Telefon 108-26.

**Nieście pomoc
najbiedniejszym!**

kiem, spokojem i powolnością załatwia urzędnik interesanta. Nie interesuje się, ani go to nie obchodzi, że „petent“ naprzemian błędnie i krańczie z niecierpliwością i zdenerwowaniem.

Chciałby jaknajprędzej załatwić swoją sprawę, bo nie należy do przyjemności wyczekiwać przy okienku, a zresztą — może nie mieć czasu. Niestety, powszechna zasada nie śpieszenia się i marnotrawienia czasu, z życia prywatnego, towarzyskiego, również przeniknęła do życia biurowego.

A spróbujmy się połączyć w godzinach biurowych z jakimś urzędem czy prywatnym biurem. Ile trzeba się wyczekać, zanim otrzyma się połączenie. Skąd to powstaje? Właśnie przez nieznośne gadulstwo, marnowanie czasu na długie rozmowy, robienie z aparatu telefonicznego, który służyć powinien jako najlepszy środek do załatwienia sprawy, przedmiotu do umiłania, a właściwie marnowania dro-

giego czasu.

Zresztą, jakżeż łatwo można przekonać się o nieposzanowaniu nie tylko swojego, ale i cudzego czasu, gdy spróbuje się z kimkolwiek umówić. Minał przysłowiowy „kwadrans akademicki“, pół godziny, często godzina, zanim zjawi się niepoprawny maruder, który przytem uważa swe spóźnienie za tak naturalne, że nawet nie przeprasza.

Weźmy jeszcze dla przykładu choćby zaproszenie na jakąś uroczystość rodzinną, albo towarzyską. Wyznaczono godzinę siódmą, ale nikt nie zjawi się przed dziesiątą, bo przecie punktualnie przyjść nawet nie wypada. Przykładów takich można dać bez liku.

Brak punktualności, nieposzanowanie swojego i cudzego czasu — oto choroba, jaka wymaga radykalnej kuracji. Bo przecie społeczeństwo angielskie, które jest tak godne dla nas naśladownictwa, właśnie szczył się poszanowaniem czasu i wrodzoną punktualnością.

Miał.. dwie głowy Do interesów — „mocną“, do innych rzeczy — „słabą...“

Konsekwencje takiego stanu rzeczy bywają nierzadko nader przykre

Lódź, 16 czerwca.

W całym Głównie, jak również w bliższej i dalszej okolicy był Zygmunt J. znany jako solidny i uczciwy handlarz bydła i człowiek dość zamożny. J. miał liczną klientelę, powodziło mu się dobrze, więc zawsze był uśmiechnięty i w dobrym humorze.

Godnym uwagi jest fakt, że J., mimo iż stale miał do czynienia z bydłem, był jednakże człowiekiem okrzyszonym i towarzyskim. Przyjeżdżając do czasu do czasu do Łodzi w najrozmaitszych interesach związanych ze swym zawodem, obracał się w różnych sferach i nabrał w ten sposób ogłady towarzyskiej.

Nie można jednakże przemilczeć rzeczy najważniejszej, a mianowicie, że J. miał.. dwie głowy. Miał on dwie głowy w tem znaczeniu, że, jeśli chodziło o interesy, to miał on głowę „mocną“, jeśli natomiast chodziło o wódkę, to miał on głowę bardzo „słabą“. Wystarczyło by J. wstał do knajpki „na jedną“ wódkę, a już po dziesiątym kieliszku był zalany „według wszelkich prawideł“.

Przed kilku tygodniami J. przyjechał do Łodzi, gdzie miał do przeprowadzenia pewną transakcję. Gdy interes został pomyślnie załatwiony, postanowił zabawić się. A nie uznawał on znów za bawę bez plci pięknej. Dla dodania więc sobie animuszu wstał do knajpki, wypił trzy czyste, trzy z pieprzem i trzy „tak sobie“ i udał się na miasto na poszukiwania...

Wypite przed chwilą wódki zdziałały, że wszystkie napotykanne po drodze niewiasty były ładne, a gdy przy zbiegu

ulic Piotrkowskiej i Przejazdu J. spotkał pannę Zosię i pannę Jadzię, uznał, że są one najładniejszymi kobietami na całej Łodzi i wszystkie okoliczne wsie.

Po kilku minutach nawiązał z pięknościami znajomość, a po upływie następnych kilku minut całe towarzystwo wesoło zabawiło się w jednej z podrzędnych restauracyjek. Panna Zosia „przyzwyczajona“ była tylko do wiśniówki, panna Jadzia znów do alembikówki, a pan Zygmunt, żeby obydwom ślicznotkom dogodzić, pił i wiśniówkę i alembikówkę.

Godzina trzecia nad ranem. Na ul. Kilińskiego leży na chodniku jakiś mężczyzna i... chrapie. Podchodzi policjant.

— Panie szanowny, wstawaj pan!
— Co za wstawaj, jakie wstawaj? Mało ma pan miejsca? Widzi pan, że zajęte, to połóż się pan dalej... —

Ale czy policjant zrozumie, że jest dosyć miejsca na kilka osób, że gość jest zmęczony i chce się przespać, że śnią mu się może uśmiechnięte twarzyczki panny Zosi i panny Jadzi? Ale gdzie tam...

Przejażdżka do komisariatu, protokół, reszta nocy na twardej ławce w areszcie policyjnym, a rano kociokwłk i brak portfela, który sobie pewnie „wesołe damy“ zabrały... na pamiątkę.

32-letni Zygmunt J. za zakłócenie spokoju publicznego i opór władzy został przez sąd skazany na jeden miesiąc aresztu.

W DOBIE ZNIEWIEŚCIAŁYCH
MĘŻCZYŹN.



— Zawsze palę tylko jajki, gdyż wtedy wygląda się „po mesku“...

Niewierna żona

skazana na 2 miesiące aresztu za zdradę małżeńską

Z Warszawy donoszą:

Słynny art. 418 k. k., który przewiduje karę aresztu za zdradę małżeńską dawno już nie gościł na wokandzie sądowej. Społeczeństwo traktuje art. 418 śmiało jako przeżytek, skoro nie ucieka się pod jego opiekę, choć niewątpliwie podsądnych znalazłoby się całe zastępy. Zresztą projekt nowego kodeksu karnego artykuł ten opuszcza.

P. Antoni J., nie mogąc poradzić sobie ze swą małżonką p. Marią, po schwytanu jej in flagranti nie strzelał, nie porwał się na własne życie, lecz wystosował skargę do prokuratora, wnosząc o ukaranie małżonki kryminałem. Sprawa znalazła się na wokandzie sądu okręgowego, któremu przewodniczył sędzia Kozakowski. Podsądna wolała się nie stawiać na rozprawę, zatem rozpatrywa no sprawę zaocznie.

P. Antoni J. nabrzmiałym goryczą głosem zeznał, iż po ucieczce żony przez 3 dni ją szukał, wreszcie znalazł ją w mieszkaniu pewnego kawalera przy ulicy Chmielnej.

Sąd wydał wyrok, skazujący p. Marię J. na dwa miesiące aresztu.

Zabójca Liebknechta wydalony został z Austrii

Wiedeń, 16 czerwca.

Wydano tu nakaz wydalenia z granic Austrii szefa sztabu Heimwehry mjr. Pabsta.

Wydalenie to wywołało silne wrażenie nie Pabst usiłował narzucić Heimwehrze program polityczny hitlerowców i przeistoczyć Heimwehrę w stronnictwo polityczne. Pabst brał niegdyś udział w zamachu Kappa, oraz w zamordowaniu Róży Luksenburg i Karola Liebknechta. Prasa lewicowa twierdzi, że Pabst często wyjeżdżał do Włoch.

Dziś w południe Pabst z małżonką odleciał samolotem do Wenecji.

Na wczoraj i dziś zarządzono w Wiedniu pogotowie policji. Domy i budynki publiczne były pilnie strzeżone przez organy bezpieczeństwa w obawie prób za machu stanu. Spokoju nigdzie jednak nie zakłócono.

Cała prasa wiedeńska pochwała zarządzenie policji o wydaleniu Pabsta.

Co robić w czasie upałów aby zachować zdrowie i energję. Należy jeść jak najwięcej owoców i pić jak najmniej wody

Fala gorąca, ogarnęła środkową Europę, według przepowiednia PIM-a nie skończy się przedko. Skazani więc jesteście my na upały.

Pierwszym warunkiem zachowania zdrowia i energii podczas upału jest odpowiednie odzienie. Należy unikać ciemnych kolorów ubrania, które łatwo pochłaniają promienie ciepłe.

Najlepsze są barwy jasne czerwone, materiały lekkie.

Stanowczo należy chodzić w lekkim kapeluszu, szczególnie jeśli się jest na słońcu. Zbyt intensywne nasłonecznianie głowy wywiera zgubny wpływ.

Następnie trzeba zwrócić baczną uwagę na pożywienie: unikać potraw mięsnych i tłustych, a jeść

jarzyny i owoce,

zalecana jest duża ilość cukru w kawie lub herbacie.

Picie dużej ilości wody jest bardzo niebezpieczne, bowiem osłabia działalność serca, i wywołując silne poty, sprwadza ociężałość.

Pić należy więc jak najmniej i stanowczo unikać wszelkich soków (jeżeli nie mamy absolutnej pewności, że jest to czysty sok owocowy z cukrem).

lodów, kwasów itp. smakołyków. Woda do picia, używana w jaknajmniejszej ilości powinna mieć

temperaturę pokojową.

Woda zbyt zimna wznieca pragnienie, zamiast je gasić.

Natomiast doskonale działa użycie dużych ilości zimnej wody zewnętrznie, w postaci

prysznicy

(choćby kilka razy dziennie), lub ostatecznie zmywania ciała gąbką.

Napojów alkoholowych należy unikać, gdyż po krótkotrwałej uldze następuje po ich użyciu silna reakcja.



Moje Minjatury
Awantura na dworcu.

Rzecz dzieje się w Ameryce na stacji kolejowej Denver. Po peronie spaceruje jakiś starszy pan. Za pięć minut odjeżdża pociąg. Nagle na peron wpada jakaś jejmość obladowana paczkami. Pasażerka spieszy się na pociąg i w biegu potrąca przechadzającego się jeźdźca.

— Mogłaby pani uważać! — oburza się starszy pan. — Pędzi pani na złamanie karku i innym nie daje spokoju!..

— A pan jest grubijaninem! — broni się pasażerka. — Tak się nie mówi do kobiet!

— Pani nie będzie mnie uczyła taktu!.. Sam wjem jak należy mówić!..

— Widzę, że pan nie wie!.. Cham!..

— Proszę się liczyć ze słowami, bo..

— Zachowuje się pan jak smarkacz, mimo, że mógłby pan już mieć wnuczki.

— A pani zachowuje się jak straganlarka!..

— Osiol!..

— Kretynka!..

— Pan nie ma prawa do mnie mówić w ten sposób!..

— Nie pozwolę, aby do mnie w ten sposób przemawiano!..

— Pan jest duralem, taitapa, grubijaninem!..

— Stara wędźma!..

Tego już było za wiele.. Obrażona dama podniosła grubą łaskę, znajdującą się między paczkami i zamierzyła się na impertynenta, który zorientował się szybko w sytuacji, wyrwał łaskę z rąk njewiasty, przyłożył ją do zgiętego kolanu i złamał na dwie części!..

Pasażerka zbladła — — — — — gdyż w tej chwili z wnętrza łaski zaczęła wypływać struga lekiego płynu. Starszy pan rozjaśnił swą gułówną twarz i szybko przyłożył połowę złamanej łaski do swych warg, delektując się wspaniałym kontaktem. Dama schwyciła drugą część potłamaną łaski i duszkiem wychyliła jej zawartość.

Po wypróżnieniu całej łaski starszy pan skłonił się grzecznie i rzekł:

— Bardzo przepraszam za wyrządzoną krzywdę, ale czy mógłbym się dowiedzieć gdzie szanowna pani kupiła tę niezwykłą łaskę?

Dama wymieniła adres, którego starszy pan nie omieszkał dokładnie zanotować, kłaniając się z nonszalancją aż do ziemi!..

Oto jak się likwidują zatargi w Ameryce..

Stop.

Hallo! Tu radjo!..

PONIEDZIAŁEK, dn. 16 czerwca.

11.58—12.05 Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie 12.05—13.15 Muzyka z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z firmy A. Klingbeil, Łódź, ul. Piotrkowska 160: 1) Uwertura do op. „Jaś i Małgosia” — Humperdincka 2) Aria z op. „Manon” — Massenet 3) Fantazja z op. „Faust” — Gounoda 4) „Czemu” — Pennina 5) Dzwony miłości — Benatzky 6) Marsz — Kellera. Muzyka taneczna. 16.10—16.15 Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin. 16.15—16.45 Program dla dzieci: Orkiestra szkolna Gimnazjum im. Rejtana pod dyr. Józefa Zalewskiego odegra szereg utworów, oraz chór szkoły powsz. Nr 29, pod kierownictwem p. Drzewowskiego odśpiewa szereg piosenek 16.45—17.40 Muzyka z płyt gramofonowych: 1) Wstęp do aktu 4 i muzyka baletowa z op. „Carmen” Bizeta 2) Saint-Saens: Muzyka baletowa z op. „Samson i Dalila”. 3) Serenada hiszpańska — Bizet 4) Moszkowski: Taniec hiszpański 5) Novin: Narcyz. Muzyka taneczna. 17.40—17.45 Komunikaty 17.45—18.45 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomia” w Warszawie. 18.45—19.25 Rozmaitości oraz komunikat gospodarczy Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi. 19.25—19.40 Pogawędki techniczne (transm z Warszawy). 19.40—20.00 Prasowy dziennik radiowy i sygnał czasu z Warszawy. 20.00—20.05 Odczytanie programu na dzień następny i komunikaty. 20.05—20.25 Feljeton muzyczny (transm. z Warszawy) 20.30—22.00 Koncert międzynarodowy z Warszawy Wykonawcy: Orkiestra Filharmonii Warszawskiej chór mieszany „Lutnia” Warszawskiej. Grzegorz Fitelberg (dyrekcja), prof. Piotr Mazzyński (dyrekcja) i Maurycy Janowski (tenor). I. 1) Mieczysław Karłowicz: „Epizod na maskaradzie” — poemat symfoniczny, dokończony i zainstrumentowany przez G. Fitelberga. 2) G. Fitelberg: Rapsodia Polska 3) Jan Maklakiewicz: „Zbójnicy” — suita tańców góralskich — odegra orkiestra. II. 4) Stanisław Moniuszko: Uwertura do op. „Flis” — odegra ork. 5) St. Moniuszko: z cyklu conaty krymskie: a) Intrada, b) cisza morska, c) Żegluga, d) Ruina, e) noc — odśpiewa chór „Lutnia”. Partie solowe odśpiewa p. M. Janowski. 22.00 Feljeton (transm. z Warszawy), 22.15—24.00 Komunikaty meteorologiczne, policyjne sportowe i inne, oraz muzyka taneczna z dancingu „Oaza” w Warszawie

CASINO

Dziś i dni następnych!
Szaleństwo młodości i miłości.
Arcydzieło genialnego reżysera A. FEYDERA p. t.

Miraże Szczęścia

(Złotowłosa Anioł)

Wzruszający dramat ilustrujący dzieje młodego utracjusza.

W rolach głównych:

ulubieniec publiczności Michał Czechow piękna Karina Bell	ulubieniec kobiet Gaston Modot oraz 6-cio letnia Bianka Loret
--	--

Dodatek dźwiękowy i aktualny polski.
Początek seansów o godzinie 4.30, 6, 8 i 10.

Po godzinie 10-ej wieczorem nie wolno zajmować ławek na Placu Dąbrowskiego.

Dziwaczne to zarządzenie powinno być jaknajrychlejsznie zniesione!

Łódź, 16 czerwca.
Miastu naszemu, tak bardzo ubogiemu pod względem zieleni, przybyło nowe maleńkie „pluco” w postaci skweru na Placu Dąbrowskiego. Kto pamięta z niedawnych czasów ten plac, pełny wyrw, kałuż błota i dołów, dziś go nie pozna. Piękne zieleńce, drzewa i efektowne oświetlenie uczyniły z tego placu jeden z najpiękniejszych zakątków Łodzi. Nic więc dziwnego, że spragnieni świeżego powietrza łodzianie skwapliwie skwapliwie korzystają z tego nowego skweru i w godzinach wieczornych zajmują miejsca na ławkach pod drzewami. Ale... (u nas nic się bez „ale” nie dzieje) jak się okazuje

— Dlaczego? — zdziwili się obydwaj panowie. — Po co są w takim razie te ławki?..

— Skwery i parki są dostępne dla publiczności

tylko do godziny 10 wieczorem — odparł policjant — wobec czego po 10-ej nie wolno zajmować miejsc na ławkach..

Trudno zrozumieć czem się kierowały odpowiednie czynniki, wydając tak dziwaczne zarządzenie.

Łatwo zrozumieć tego rodzaju przepis, dotyczący parków nieoświetlonych, ale skoro skwer na Placu Dąbrowskiego jest oświetlony, czemu łodzianie nie mogliby z niego korzystać również wieczorem, kiedy

zajmowanie miejsc na ławkach do godziny 10-ej jest wzbronione.

Przed kilku dniami zdarzył się następujący wypadek:

O godzinie 10-ej na Placu Dąbrowskiego zbliżył się do dwóch panów, siedzących na ławce i zajętych rozmową, patrolujący policjant, który oświadczył urzędowym tonem:

— Panowie będą łaskawi wstać, gdyż

tu nie wolno siedzieć!..

Olbrzymi hotel na kołach Jest nim niemieckie tow. wagonów sypialnych

Więcej niż milion gości rocznie. 3000 łóżek przygotowanych na każda noc. — 40,000 osób codziennie nakarmionych i napojonych!

Gdzie jest ten olbrzymi hotel, w jakim kraju i do kogo należy? Stale go nie ma nigdzie znajduje się bezustannie pomiędzy północą a południem, zachodem i wschodem — tym podróżującym hotelem jest t. zw. „Mitropa”: niemieckie towarzystwo wagonów sypialnych i restauracyjnych.

Tabor jego składa się z 650 wagonów które przebywają codziennie drogę długości 200 tysięcy kilometrów, biegnąc w różnych kierunkach Europy i łącząc jej północ z południem, zachód ze wschodem i obiegając najrozmaitsze zygzyki.

Przedsięwzięcie to wymaga olbrzymiej i świetnie zorganizowanej administracji, która objęta jest przez 25 oddziałów, znajdujących się w Niemczech i poza ich granicą. Oddziały te zajmują się przedewszystkiem w zaopatrzenie tego ruchomego hotelu na kołach w prowiant, bieliznę stołową i sypialną i t. p. Wiel-

kie kuchnie w Berlinie i Hamburgu przy gotują dla wagonów restauracyjnych potrawy mięsne, jarzyny i zupy. Towarzystwo posiada własne zakłady rzeźnicze i cukiernicze. W własnych olbrzymich pralniach pierze się rozmaitego rodzaju bielizna, w jaką zaopatrywani są podróżni w wagonach sypialnych i jadalnych, o wielkości tych urządzeń najlepiej zaświadcza cyfry: piorą one przeciętnie co dnia przeszło 4 tysiące obrusów i 25 tysięcy serwetek.

Ciekawym jest widok kuchni wagonu jadalnego, gdzie na przestrzeni 2,9 metra długości i 1,9 metra szerokości przrządza się dziennie 120 obiadów z 4 dań nie licząc wielu potraw a la carte, gorących napoi i t. p.

„Mitropa” zaczęła obsługiwać ostatnio i luksusowe dalekobieżne aeroplany jak np. Berlin — Wiedeń — Wenecja, Berlin — Paryż Berlin — Londyn. Niezadługo może korzystać będą podróżni z usług jej w podróżach międzyplanetarnych.



Gwiazda o skośnych oczach mówi o swoim życiu

Chińska gwiazda filmowa Anna May Wong przebywa obecnie w Paryżu, dokąd przyjechała by wziąć udział w nakręcaniu filmu dźwiękowego, w którym grać będzie jedną z głównych ról.

Tymczasem skośnooka artystka oddaje się studjom języka francuskiego, w którym film ma być nagrywany. Kształci ją w języku Voltaire'a jedna z artystek komedii francuskiej, do konwersacji zaś służy utalentowanej Chince... gramofon i cały stos płyt specjalnych.

Ścisłe biorąc Anna May Wong jest chiną z pochodzenia tylko, bowiem urodziła się w Kalifornii i posiada obywatelstwo Stanów Zjednoczonych, ale rodzice jej byli czystej krwi chińczykami i obywatelami państwa Smoka.

Karjerę filmową rozpoczęła wczesnie, bo mając lat 14 po raz pierwszy grała do filmu. Obecnie ma już poza sobą 9 lat pracy na tem polu.

— Ciężkie teraz przysły czasy dla artystek filmowych, — skarżyła się dzień niktarzowi paryskiemu — a stało się to od chwili wynalezenia filmów mówionych. Obecnie każda z nas jeśli myśli zrobić karierę, musi być poliglotką.

— Czy pan wie — ciągnęła dalej — że przez długi czas uważana byłam za przedstawicielkę rasy białej? Sądono, że moja nieco inna cera jest dziełem przypadku, nie zaś dziedzictwem po całym szeregu złotych przodków.

Anna May Wong prowadzi życie bardzo pracowite. Wiele studjuje, wiele pracuje nad mimiką i gestykulacją. Ubiera się skromnie, ale wytwornie i, oczywiście w stroje wyłącznie europejskie. W stroju narodowym ukazuje się niekiedy, ale tylko na ekranie.

Karnecik teatralny

TEATR POPULARNY OGRODOWA nr. 18.

Dziś dla zwłazków robotniczych oraz dni następnych kapitalna rewja w 14-tu obrazach „My możemy też”.

Bilety do nabycia w kasie tetru w cenie od 50 gr. do 1 zł. W przygotowaniu farsa p.t. „Krzyk za dzieckiem”.

DZWIĘKOWE



Dziś i dni następnych.

„Pieśń Żywiołów”

Wzruszający do łez dramat z udziałem niezrównanej **Lupe Velez**, rasowego **Gary Cooper** i niezapomnianego **Louis Wolheima**
Lupe Velez odśpiewa pełne nastroju czarujące pieśni meksykańskie. PONADTO słynną „PIEŚN WIEKÓW” śpiewają treprezy w lasach i wśród dzicych gór skalistych.

II.
Sensacja sezonu bieżącego. **Jedna noc w państwie „QUI-PRO-QUO”**

Pierwszy polski film rewiowy oparty na oryginalnych zdjęciach w teatrze warszawskim „Qui-Pro-Quo”. Udział biorą **HANKA ORDONÓWNA**, Zimińska, Górska, Jarosy, Krukowski, Tom. Dymsha, Lawiński.

Początek o godz. 4.30 po pol.

Nieście pomoc najbiedniejszym!

Historja zgubionego pensa na pustyni, w której nie powstała noga ludzka

Na jednym z posiedzeń londyńskiego towarzystwa geograficznego, do którego należą w charakterze członków najslawniejsi badacze i podróżnicy, zaszedł swojego czasu ciekawy wypadek. Obecnie z okazji śmierci Nansena pisma angielskie podają do wiadomości publicznej cały przebieg tego niezwykłego zdarzenia, którego jednym z bohaterów był ten zmarły badacz strefy arktycznej.

Chodziło o istną bagatelę: o znaleziony angielski pens, który sir Aurel Stein, znany i ceniony podróżnik znalazł przypadkowo w piasku tybetańskiej pustyni.

Sir Aurel zwiadał wówczas okolice Tybetu, których jak zapewniał nie tknęła nigdy stopa Europejczyka. Razem więc ze swą karawaną przebywał on pustynię, gdzie jak okiem sięgnąć, nie było ani jednego drzewa i ani jednego żyjącego stworzenia. Nic, tylko piasek i piasek, to było wszystko, co zmęczony wzrok ogarnąć zdołał.

— Nagle w tym piasku — opowiadał uczony — dostrzeżliśmy coś błyszczącego. Nachyliłem się i podniosłem ów połyskujący drobiazg. Był to pens. Nie wierzyłem własnym oczom. Wspominałem na daleką ojczyznę i schowałem monetę jak najdroższy klejnot. Naprawdę jednak łamałem sobie głowę nad tem, skąd ta moneta angielska mogła powędrować w te miejsca Tybetu i do dziś dnia nie potrafiłem rozwiązać tej dziwnej zagadki.

W tym momencie w tylnych rzędach słuchaczy podniósł się jakiś wysoki o świeżących blond włosach jegomość i przeprosiwszy mówcę, że osmielił się przerwać jego odczyt, dodał, że uczynił to z tego względu, iż posiada pewne szczegóły, które rozjaśnia tajemnice znalezionej monety.

Obecni z niezwykłym napięciem

zwrócili się w stronę mówiącego, którym był nikt inny jak sławny Frithjof Nansen.

— Szanowne panie i panowie — mówił tymczasem Nansen. — Ja jestem właśnie tym, który monetę owa zgubił w pustyni tybetańskiej. I ja bowiem zwierzędziłem te okolice. Przypominam sobie dokładnie tę chwilę, gdy wyjmując chustkę do nosa z kieszeni, wyrzuciłem stamtąd drobną monetę, która upadła na piasek. Siedziałem wówczas na wielbłądzie i byłem tak zmęczony, że dla bagateli tej nie chciało mi się schodzić ze zwierzęcia na rozpalony piasek i czynić w nim poszukiwania.

I oto pan, sir Aurel, odnalazł ją dla mnie. Czy posiada pan tego pensa przy sobie? Byłbym mu nieskończenie wdzięczny, gdybym otrzymał go z powrotem. Będzie on i dla mnie bardzo miłą pamiątką — zakończył z uśmiechem wielki podróżnik.

Sir Aurel Stein, wyjął bez jednego słowa owego niezwykłego pensa z kieszeni od kamizelki i wręczył go Nansenowi, poczem przeszedł do dalszego ciągu swego odczytu o zwiedzonych przez siebie okolicach Tybetu, gdzie nie powstała przed nim noga żadnego Europejczyka.

Potłuczone wazy i talerze miały potwierdzić.. zdrowy rozum poeży

W literackich kołach paryskich rozegrała się niedawno bardzo zabawna i charakterystyczna scena.

Mianowicie znany krytyk p. Andre Levinson, napisał w tygodniku „Nouvelles Littéraires”, artykuł z powodu samobójstwa bolszewickiego poeży Majakowskiego, przyczem powiedział, że Majakowski odebrał sobie życie w chwilowym przystępie obłędu, po nocy spędzonej na orgii.

Tym artykułem uczuł się dokniety niejaki p. Louis Aragon, należący do modnej obecnie francuskiej szkoły poetyckiej „nadrealistów”, a uważający się w głębi duszy za poeży bolszewickiego.

Nie mógł znieść tego, że jego kolegę w Rosji posadzono o chorobę umysłową i postanowił dać p. Levinsonowi osobiste dowód jego zdrowia.

Zjawił się więc w mieszkaniu p. Levinsona, wyraził najpierw gwałtowny protest przeciw jego artykule, a potem zaczął wyrzucać przez okno najcenniejsze przedmioty, jakie mu się nawinęły pod rękę.

Pan Levinson, ten wybuch bolszewickiej argumentacji przyjął z humorem i prosił kolegę po piórze, ażeby raczył wyrażać swoje sentymenty w mniej niszczącej sposób, zareszczając równocześnie, że mimo wszystko, nie wezwie policji.

Jednakże rozwścieczony poeta nie

chciał się uspokoić, dał się jedynie skłonić do kompromisowego załatwienia sprawy. Oto, wyrzuciwszy przez okno kilka cennych waz ze sławnego zbioru p. Levinsona, oświadczył:

— Muszę koniecznie zniszczyć jak najwięcej przedmiotów. Dajcie mi co do zniszczenia, jeżeli mam oszczędzić pańskie wazy!..

Pan Levinson zgodził się na te propozycje. Na chwilę zniknął w kuchni i wnet ukazał się, niosąc ogromny stos talerzy, salatek i półmisek, na których rozgniewany poeta zaczął wywierać swoje pragnienie zniszczenia.

Talerz po talerzu, półmisek po półmisku wylatywał przez okno z brzękiem szyb i grzechotem rozpryskującej się na bruku porcelany, aż hałas ten sprawdził wreszcie policję, która zaprowadziła p. Aragona do komisariatu.

Tam przyjaciel Majakowskiego uspokoił się zupełnie i stwierdził, że pomści ostatecznie pamięć bolszewickiego poeży — udowodnił „niezbicie” jego zdrowia umysłowego

Czytajcie „EXPRESS WIECZORNY”

2 potężne przeboje:

1 „Szatańska miłość”

Dramat miłości, podejrzeń i zdrady. Wspomniane zdjęcia Wenecji, jej kanałów i romantycznych pieśni gondoljerów.

W roli głównej: **MARJA CORDA.**

2 Twoje czarne oczy...

Dramat wiosennej miłości.

W roli głównej pełna czaru

COLLEEN MOORE.

Wkrótce „LUNA”.

Miłość Atlety

Powieść erotyczno-sportowa, odsłaniająca tajemnice turniejów walk francuskich.

Napisał Stanisław Kelsztynski.

11)

Fredek powstrzymał go ruchem ręki. — Pogadamy później... Narazie może mistrz uregulować stary rachunek...

Bołysz wyciągnął z portfela pokazaną sumkę banknotów i rozłożył na stole, nie pytając o szczegóły, ani o termin unieszkodliwienia przeciwnika, wyszedł z pokoju.

Po wyjściu Bołysza Fredek udał się natychmiast do Felki, na ulicę Krucza, lecz nie zastał jej w domu. Wobec tego skierował się do drugiego jej miejsca zamieszkania — na ulicę Gdańską.

Zastał ją już niemal gotową do wyjścia.

— niema go? — zapytał szeptem, stojąc na progu.

— Niema... — odparła nieco skonfundowana jego nagłą wizytą.

— To dobrze... Muszę z tobą pogadać... Jeszcze zdążysz... Ośma dopiero...

Wszedł do pokoju i rozsiadł się wygodnie na kanapie.

— Mówiono mi, że chcesz się wycofać z roboty... — rzekł, nie patrząc w jej stronę. — Czy to prawda?...

— Kto ci to powiedział? — oburzyła się. — Znowu ci Bubek nagadał jakichś tam głupstw, a ty zaraz wszystkiemu wierysz...

Gdyby Grey mógł ją ujrzyć w tej chwili, zrozumiałby niewątpliwie wiele rzeczy, które później wydawały mu się niezrozumiałe. Rena, która przed kilku godzinami jeszcze potrafiła uchodzić za tak wielką damę, teraz czyniła wrażenie prostej dziewczyny z ludu. Tkwił w niej jakiś wielki talent aktorski, który pozwalał jej tak cudownie odgrywać te dwie różne role. W tej chwili nietylko

jej twarz była zmieniona, ale nawet głos i ruchy.

— Nikomu nie wierzę i nikogo nie słucham — odrzekł Fredek, mierząc ją od stóp do głowy groźnym spojrzeniem.

— Mam swoje własne wyrachowanie... Ale skoro mi tak mówisz... Mam do ciebie zaufanie...

Uśmiechnęła się przez wdzięczność i pozwoliła mu gładzić swą rękę.

Nagle wypuścił jej dłoń i rzekł poważnie:

— Trzeba z tem skończyć...

— Z czem? — zapytała, nie wiedząc o co chodzi.

— Z tym całym interesem... Bołysz się tego domaga... Dobrze płaci...

Domyśliła się już o co Fredkowi chodziło, lecz w dalszym ciągu udawała, że nic nie rozumie.

— No, cóż znowu... Nazbyt energicznie bierzecie się ostatnio do pracy... Czy to aby nam nie zaszkodzi?...

— Nie twoja rzecz... Wracając z cyrku, ściągniesz go tutaj... Wiem, że to potrafisz uczynić... Ale nie zatrzymasz go na całą noc... Do drugiej starczy...

Postaraj się tak sprawę urządzić, żeby nikt nie wiedział w cyrku dokąd poszedł po walkach... Ściągniesz go tutaj... O drugiej gwizdne pod oknem dwa razy... Wtedy go wyprosisz... Sama wykombinuj wymówkę... Grunt żeby wyszedł... Na ulicy już ja sobie dam radę...

— Nie zapominaj — zwróciła uwagę — że Grey jest atleta...

— Pamiętam, nie bój się — odparł Fredek z uśmiechem. — Już się do tego odpowiednio przygotowałem...

To więc, wyciągnął z kieszeni

długi sprężynowy nóż i podrzucił go do góry.

Rena drgnęła nieznanie, lecz szybko nad sobą zapanowała i spojrzawszy na zegarek, rzekła spokojnie:

— Już czas na mnie...

Fredek podniósł się z kanapy.

— Już możesz iść... — rzekł tonem władcy. — Więc załatwisz jak mówilem?

Skinęła głową i razem wyszli z mieszkania.

Rozdział IX

Bogacki w dalszym ciągu przychodził do cyrku, lecz tylko w te dni gdy na afiszu cyrkowym widniało nazwisko Greya. Przekonał się bowiem, że piękna dama wyłącznie tylko wtedy zaszczyca swą obecnością lożę cyrkową, nie spuszczać oka z świetnie zbudowanego atlety.

Tego wieczoru amator-detektyw postanowił dokładnie zbadać gdzie mieszka piękna dama z loży cyrkowej, gdyż Szumski domagał się jej adresu. Po skończeniu walkach, które i tym razem nie dały Greyowi zadowolenia, gdyż spotkanie jego z litwinem zostało nierozstrzygnięte, dama z loży wsiadła do czekującego go ją auta i kazała szoferowi stanąć z boku i czekać na dalsze rozkazy. Bogacki szybko zorientował się w sytuacji, rozumiejąc, że nieznajoma czeka na Greya, wyszukał więc wolną taksówkę i kazał szoferowi również czekać w pewnym oddaleniu.

Po upływie pół godziny do auta nieznajomej wsiadł jakiś mężczyzna i maszy na ruszyła w stronę ulicy Piotrkowskiej. Bogacki pojechał za nimi.

Lecz nietylko on śledził tego wieczora zakochaną parę w pięknej limuzynie. W pobliżu namiotu cyrkowego przejechał się o tej porze jakiś jegomość w cyklistówce z rękoma w kieszeniach spodni. Gdy limuzyna ruszyła z miejsca jegomość zatrzymał się na chwilę patrząc wślada za odjeżdżającym autem, poczem udał się do garderoby atletów.

Limuzyna zatrzymała się przed willą na ulicy Gdańskiej. Bogacki wysiadł tam

również i odprawiawszy szofera począł się bliżej przyglądać pięknemu pałacykowi. Nieznajoma wraz z Greyem zniknęła w czeluściach głębokiej sieni na pierwszym piętrze zajaśniało żółtawe światło, przez dzierające się na ulicę skąpym refleksem poprzez ciężkie sztory.

Zbliżała się godzina pierwsza.

— Pewnie zostanie tam już do rana — konkludował amator — detektyw — Narazie wystarczy mi to co mam... Szumski i tak będzie zadowolony...

Zanotował sobie w pamięci dokładnie adres i udał się do domu.

Tymczasem w buduarze Reny rozgrywał się wielki dramat.

Grey był ogromnie zdenerwowany. Ostatnie niepowodzenia cyrkowe bardzo go niepokoiły. Stał się milczący i smutny wszystko go denerwowało. Rena natomiast była tego wieczoru również niepokojna. Wiedziała doskonale, że z Fredkiem niema żartów. Grey, napałnięty zniechęcią nie zdążyłby się nawet obronić. Możliwe, że Fredek nie miał wcale zamiaru go zabić ale rana, zadana ostrym nożem sprężynowym mogła zniszczyć jego karierę zapaśniczą na zawsze. Na samą myśl o tem zimne ciarki przebiegały ją po całym ciele. Nie, nie dopuści do tego za wszelką cenę!.. Ona też ma prawo do odrobiny osobistego szczęścia, a miłość Greya dawała jej przynajmniej iluzję tego szczęścia na ziemi.

— Wybacz, Reno — rzekł, gdy usiadła przy nim na kanapie — ale dziś nie zostanę u ciebie na noc... Muszę koniecznie wypocząć sam... Jutro znowu walczę i jeśli tym razem poniosę porażkę, w takim razie...

Nie dokończył. Zagryzł tylko wargi i spojrzął smutnie na ukochaną, jakgdyby spodziewał się, że ona dokończy...

Rena zbladła. Czuli, że będzie musiała stoczyć z nim zaciętą walkę, zanim uda jej się go przekonać, by zmienił zamiar i właśnie dziś pozostał u niej na noc.

— Jakto?... — zapytała, robiąc zmartwioną minę — Więc chcesz mnie dziś opuścić. A ja tak bardzo się cieszyłam, że spędzimy kilka godzin razem... Twej Renusi jest bardzo smutno bez ciebie, bardzo smutno... (D. c. 10)

Przejazd 2 **ODEON** Przejazd 2 **Wielki podwójny program** Główna 1 **WODEWIL** Główna 1
„PAPIEROWY KOCHANEK” I-szy. film p. f. z uroczą **MARION DAVIES**
„GDY NOC ZAPADA” II-gi. film p. f. z **LUIZĄ LORRAINE** i czworonożną chlubą ekranu **REXSEM**

I-SZY DŹWIĘKOWY SPLENDID
Kino-Teatr w Łodzi
 Wielki PRZEBÓJ dźwiękowy SPIEWNO-MÓWIONY
 p. t.
„KOBIEĆ, KTÓRA CIĘ NIGDY NIE ZAPOMNI”
 Monumentalny dramat erotyczny, w którym
Przy drzwiach zamkniętych
 sądzono uroczą divę w osobie
LIL DAGOWER
 za zabójstwo kochanka, którego rolę odtworza najprzystojniejszy
 amant filmowy
IWAN PETROWICZ
 W filmie tym wersja śpiewna i mówiona jest w języku francuskim
 Godziny rozpoczęcia przedstawień 6, 8 i 10 wiecz.
 Ceny miejsc zł. 1.—, 2.—, 3.—

Ponadto:
HANKA ORDONÓWNA
 wygłosi słowo wstępne o swym udziale w dźwiękowcach oraz śpiewa „Sam mi mówię” i „Naprawdę prosisz mnie”.

Przecudna operetka
Oskara STRAUSSA
 Czar melodji i romansów cygańskich!
 Imponujący przepych wystawy!
 Rewelacja ruchu, dźwięku i harmonji.
„Wesele w Hollywood”



Tylko Kursy Kierowców Samochodowych Pol. I. M. C. A. za opłatą **zł. 130** są w stanie wyszkolić cię na dobrego szofera — mechanika.
Teoria. Zajęcia praktyczne we własnych warsztatach reparacyjnych. Nieograniczona ilość jazd.
 — Informacje i zapisy od 9-ej rano do 8-ej wiecz. Al. Kościuszki 68, tel. 122-90. —

Arcydziełem dźwiękowym jest
„NOCNA WARTA”
 w/g
CLAUDE FARRERE'A!

Reklamy świetlne w Parku Kolejowym
 Na mocy oncesji, wydanej przez MAGISTRAT m. ŁODZI urządzamy reklamy świetlne na słupach miejskiego parkanu, otaczającego Ogród Kolejowy ze strony ul. Narutowicza, Kilińskiego i Skwerowiczark Kolejowy znajduje się przy samym dworcu, między trzema najruchliwymi ulicami naszego miasta.
 Reklamy świetlne, wykonane najestetyczniej, oświetlone będą od zmroku w przeciągu całej nocy.
 Reklama świetlna jest tania i celowa
6-go Sierpnia Nr. 1, tel. 120-77, 188-58

Wyrafinowana zemsta zdradzonej paryżanki
 Jednemu z młodych i eleganckich paryżan, niejakiemu p. L. zdarzyła się w tych dniach niebywała tragiczna przygoda.
 Oto, kiedy wieczorem powracał do domu i miał właśnie przejść wpoprzek ostatnią ulicę, najechała na niego jakaś taksówka, że ledwo przed nią uskoczył na chodnik.
 W tej chwili we wnętrzu taksówki rozległ się strzał i szofer, zaniepokojony tym odgłosem, zatrzymał w miejscu automobil, zeskoczył i otworzył dzwiczki, a we wnętrzu zobaczył swą pasażerkę, jak z rewolwerem w dłoni osunęła się bezwładnie z siedzenia.
 Ponieważ p. L. był najbliższym przechodniem pod ręką, więc szofer zwrócił się do niego z prośbą, ażeby mu pomógł usadowić z powrotem samobójczynię, a potem odstawić do szpitala.
 Jakież było jednakże przerażenie p. L., kiedy zbliżywszy się do automobilu, przekonał się, że kobieta, która tymczasem już skołała, była jego niedawną bliską przyjaciółką.
 Ten szczególny zbieg okoliczności nie był jednakże przypadkiem. W torebce samobójczyni bowiem znaleziono list, z którego wynika, że postanowiła sobie odebrać życie, a zarazem dokonać tego w sposób, któryby jaknajbardziej dokuczył panu L.
 Najeta więc taksówką ścigała go niejednokrotnie po ulicach Paryża, chcąc koniecznie odebrać sobie życie w jego oczach.
 Długo jej się to nie udawało, aż wreszcie, w tych dniach, wykonała swoją wyrafinowaną zemstę.

LECZNICA
 LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY PRZY GÓRNYM RYNKU
Piotrkowska 294, tel. 122-89
 (przy przystanku tramw. pabjanickich)
 Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz w niedziele i święta do 2-ej po poł.
 Wszystkie specjalności i dentystyka.
 Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, piwocm, wydzielin itd.). Operacje, opatrunki. Wizyty na miasto.
PORADA 4 zł.
 Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych
3 ZŁOTE.

Dr. med. REICHER
 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
 Leczenie dietetyczną, Elektroterapia.
Południowa 28 — tel. 201-93
 Od 8-11 rano i od 6-9 wiecz.
 W niedziele od 9-2.
 Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. H. Różaner
 Dzielna 9, tel. 128-98
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
 Przyjm. od 8-10 i 5-8
 Leczenie lampą kwarcową, Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Doktor Łagunowski
 specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Piotrkowska 70 (róg Traugutta) tel. 181-83
 Przyjmuje od 8.30 po 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedziele i święta od 10-1-ej. Oddzielna poczekalnia dla pań

PRZED WYJAZDEM NA WIEŚ
 ufarbuj swe zniszczone obuwie
 Farby nasze są trwałe, nie schodzą po deszczu! Nie ścierają się w piasku
Mechaniczna farbiarnia obuwia i wyrobów skórzanycy „JEDYNA”
 Łódź Piotrkowska 108 tel. 184-50
 Żelownia obuwia i gumy indyjskiej na miejscu

Dr. med. HELLER
 chor. skórne i weneryczne
NAWROT 2
 tel. 179-98
 przyjm. do 10 rano i od 4-8 dla pań spec. od 4-5 w niedz. od 11-2 pp. dla niezamożnych ceny lecznic

Dr. med. NIEWIĄZKI
 specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
ul. Andrzejka 5
 Tel. 159-40
 Przyjmuje od 8-11 i od 5-9, w niedziele i święta od 9-1
 Oddzielna poczekalnia dla pań

Komunikacja autobusowa Łódź — Piotrków
 Autobusy na powyższej linii odchodzi do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie począwszy od 8 rano do 20 w wieczór ze stacji autobusowej przy ulicy Rzgowskiej 85, dojazd tramwajami 11 i 4
 Czas przejazdu 1 godz. 30 minut. Cena zł. 3 gr. 50.

PORADNIA wenerologiczna
 Lekarzy-specjalistów Zawadzka 1.
 Czynna od 8 rano do 9 wieczór, Od 11-12 i 2-3 przyjmie lekarz-kobiet
 W niedziele i święta od 9-2 pp.
 Leczenie chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
 Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
 Konsultacje z neurologiem i urologiem
 Gabinet światło-leczniczy
 Kosmetyka lekarska
 Oddzielna poczekalnia dla kobiet.
Porada 3 złote.

Doktor P. Klinger
 choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 132-28.
 Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11-1 i od 6-8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
 Od 1-2 w Leżnic (Piotrkowska 62)

Lekarz - dentysta B. MARKUS-HUSBAUMOWA
Piotrkowska 51
 tel. 121-23
 Godz. przyjęć 3-7

LAUREATKA
 moskiewskiego konserwatorium
uczciwa lekcji gry fortepianowej
 Wschodnia 7.

Dr. med. M. Glazer
 powrócił
 ul. Zielona 18 6
 Telefon 185-49.
 Chor. skórne i weneryczne
 Przyjmuje od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Doktor Sołowiejczyk
 Chor. skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 99
 Tel. 144-92
 Przyjmuje codziennie od 8-9 rano i 2-6 popołudniu 6-9 wiecz. oprócz niedziel i świąt.

Mebli
 Specjalnie luksusowych, sypialnych pokoi po konkurencyjnych cenach i na dogodnych warunkach do nabycia
Zakład meblowy Piotrkowska 44
 w podwórzu
A. Karkut

RADJOAPARATY i części detektory, komplet od zł. 25. „Radiola”. Piotrkowska 88, tel. 105-34. Najtaniej bo w podwórzu 30
RADJOPOGOTOWIE 183-40. Pomorska 20, wszelkie zlecenia radi. wo. do 9 wieczór. 28

DO SPRZEDANIA szwajcarski aparat wraz z kompletem. Zielona 3, Wolniakowski, 19
POTRZEBNE próbki i prasowaczki na chemiczną robotę zaraz. „Chempol” Drowiska 1.

Poszukuje posady gospodyni
 może być na wyjazd
 Oferty sub „S.S. 5” w adm. „Republiki”



Polska - Austria 3:1 (2:0)

Kraków - Łódź 5:1 (1:0)

(Od specjalnego wysłannika „Expressu“)

W niedzielę Kraków był świadkiem wspaniałego triumfu polskiej reprezentacji piłkarskiej nad amatorskim zespołem Austrii. Po niepowodzeniu w Budapeszcie, przyszedł sukces, który jest tem cenniejszy, że zapewnił Polsce pierwsze miejsce w tabeli rozgrywek o puchar Europy środkowej dla amatorów.

Już około godz. 3-ej tłumy publiczności zdały na boisko, by przyrzeć się również grze Kraków - Łódź. Niestety przedmecz poza wspaniałym zwycięstwem drużyny krakowskiej nie przyniósł nic ciekawego. Drużyna łódzka za prezentowała się z jaknajgorszej strony i poniosła najzupełniej zasłużoną porażkę. Przed sędzią p. Rumplerem stanęły drużyny do walki w następujących składach.

Kraków: Koźmin, Konkiewicz, Skrynkowicz, Nagraba, Selinger, Seichter, Mazur, Mitusiński, Kotlarczyk II, Joks, Bator.

Łódź: Falkowski, Cyll, Galecki, Pegza, Fleischer, Jasiński, Stollenwerk, Herbstreich, Królik, Presser, Berkman.

W pierwszej połowie początkowo przewaga Krakowa, który zdobywał jedną bramkę przez Mitusińskiego. Drużyna łódzka ma przez 25 min. nieznaczną przewagę, lecz atak nie jest w stanie się dziać. Do przerwy utrzymuje się wynik remisowy.

Po zmianie stron z miejsca uwidoczniła się przewaga gospodarzy nad przeciwną drużyną łódzka, która przez cały czas tej połowy ogranicza się do defensywy. Bramki dla Krakowa padają ze strzałów Mitusińskiego 3 i Batora. Dopiero w ostatniej chwili udało się Pawlakowi zdobyć honorowy punkt dla Łodzi. Drużyna łódzka kompletnie zawiodła. Cała drużyna grała słabo, nie wyłączając Galeckiego i Pegzy, którym obecnie daleko do dawnej formy.

W drużynie krakowskiej wyróżnił

się Koźmin. Poza to cała drużyna, a zwłaszcza atak, grała b. dobrze. Sędziował p. Rumpel znośnie. Po powyższym przedmecz i wstępnych ceremoniach związanych z międzypaństwowym spotkaniem z Austrią rozpoczęła się gra, która już w pierwszych kilku posunięciach wykała przewagę drużyny polskiej. 10 min. przynosi Polsce pierwszy punkt. Oto pazurek wysuwa świetnie Reymanowi ten z werwą przebiega przez obrońców wiedeńców i ostrym strzałem zdobywa pierwszą bramkę, nagrodzoną hucznymi oklaskami. Gra jest dość zacięta.

W 25 min. Reyman wysuwa Kossokowi, który nieuchronnym strzałem zdobywa drugą bramkę. W 38 min. za faul

Martyny dyktuje sędzia rzut karny, który zostaje przestrelony przez Secklę. W ostatniej minucie pierwszej części zawodów austriacy mają doskonałą pozycję podbramkową, lecz nie potrafią jej wykorzystać.

Po zmianie stron gra więcej wyrównana. W 38 min. Balcer przerywa się i zdobywa trzecią bramkę dla Polski. Polska prowadzi 3:0, mając nadal przewagę, gdy nadspodziewanie w 40 min. prawy łącznik gości Abrahamer zdobywa honorowy punkt. Zawodom przyglądało się 10 tysięcy widzów. W drużynie polskiej wyróżnili się: Fontowicz, Martyna, Kotlarczyk i Pazurek, natomiast zawodnicy Balcer i Kossok. Sędziował p. Birern.

Wspaniałe wyniki lekkoatletyczne osiągnięto na zawodach w Warszawie

Z okazji jubileuszu 10-cio lecia PZL A., odbyły się w sobotę i niedzielę w Krakowie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, które zakończyły się wspaniałymi sukcesami zawodników polskich. Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco: 100 mtr.: 1) Solt (Węgrzy) 11 sek., 2) Engel (Czechy), 200 mtr.: 1) Engel 22,5 2) Solt 22,6 400 mtr.: Piechocki (AZS Poznań) 50,8, 2) Zuber (Warsz.) 50,2. 800 mtr.: 1) Lechwicki (Bydgoszcz) 1,59 5 1500 mtr.: 1) Petkiewicz 3,57 4 (rekord Polski), 2) Kusociński 3,58, 4. 3) Jokovita (Czechy) 3,59 8 5 klm.: 1) Kusociński 14,59 4, (rekord Polski), 2) Jokovita 15,17 2 3) Koscyak (Czechy)

15 51.110 płotki 1) Nowosielski 15,7. Skok w dal: 1) Nowosielski 6,85, 2) Solt (Finl.) 6,68 Adameczyk 3,69 (rekord Polski) 2) Majtkowski, rzut kulą: 1) Haljasz 13,90, 2) Kivi (Finland) 13,07. Dysk: 1) Kivi 42,19, 2) Kozłowski 39,99. Oszczep: 1) Szydłowski 53,62, 2) Kądziaława 50,63 W zawodach kobiecych uzyskano następujące wyniki: 50 mtr.: Hulanička 7 sek (rekord Polski), 200 mtr. Orłowska 27,6. skok w dal: 1) Sikorzanka 4,95, skok wwyż: 1) Janowska (Sokół - Pabjanice) 1,35, dysk i oszczep: Kobielska 34,91 32 Czwarte miejsce w rzucie dyskiem zajęła Weisówna z Pabjanic

Niefortunny występ biegu w Brzezinach

(Z Brzezin telefonują nam):

Dzień ŁZOPN. przeszedł w Brzezinach pod znakiem rozczarowania. Ogólnie spodziewano się wysokocyfrowego zwycięstwa A klasowego Biegu, który wystąpił w pełnym składzie, bez Kudelskiego. Miejscowi bowiem okazali się równorzędnym przeciwnikiem. Połączona drużyna BKS. i KKS. przedstawia sobą dobry zespół B klasowy. Przebieg gry zajmujący i bardzo żywy. Do przerwy 2:1 dla Biegu, po przerwie wyraźna przewaga zespołu, który w przeciągu 30-tu minut „gniecie” Łodzian. Ostateczny wynik 3:3. Wynik 4:2 dla zespołu byłby miernikiem siły.

Sędzia (Mike), swoimi mylnymi rozstrzygnięciami, publiczności brzezińskiej nie zadowolił.

Bramki dla miejscowych strzelili: Bether (B) — 1, Grynbaum I (K) — 2. dla Biegu: Stawiacz — 1, Dura, — 1, i jedyna samobójcza.

Karasiak odznaczony przez PZPN.

W związku z jubileuszem 10-lecia Polskiego Związku Piłki Nożnej odbyła się w dniu wczorajszym w Krakowie uroczysta akademja, na której nadano odznaczenia zasłużonym piłkarzom polskim. Między innymi warto zaznaczyć, że srebrne odznaczenie I klasy otrzymali trzech piłkarze: Kuchar, Kałuża i Szperling. Srebrne odznaczenia drugiej klasy otrzymało 7-iu znanych piłkarzy między innymi Karasiak z kl. Turystów.

Warszawa zdobyła puchar Republiki

So zwycięstwem nad Łodzią 2:1 (0:1)

Wbrew wszelkim oczekiwaniom trzeci a zarazem decydujący mecz Łódź - Warszawa zakończył się zwycięstwem stolicy, która w ten sposób zdobyła puchar na własność. Drużyna łódzka grała fatalnie i zupełnie bez ambicji.

Pierwsze minuty — to wzajemna próba siły.

Więcej z gry ma Warszawa, która ma za sprzymierzeńca silny wiatr. Niebawem jednak do głosu dochodzi drużyna łódzka, przyczem ataki jej są bardzo groźne. Ładny atak drużyny łódzkiej kończy się strzałem Michalskiego w aut.

1:0 dla Łodzi.

W 14 minucie sfaulowany zostaje znajdujący się bez piłki Herbstreich i rzut wolny zamieniony zostaje na piękną bramkę przez Królika.

Burza oklasków jest nagrodą za ten piękny sukces środkowego napastnika drużyny łódzkiej.

Mimo, iż Łódź gra przeciwko wiatrowi, przewaga jej staje się coraz widoczniejsza.

Piłka nożna w Łodzi

Kadimah — Hasmona 2:1. Przedmecz między drużynami żydowskimi przyniósł zwycięstwo Kadimie w stosunku 2:1. Mecz został przerwany z powodu późnej pory. Sędziował dobrze p. Do wbor.

Mistrzostwo klasy C. W sobotę i niedzielę odbyły się jedynie spotkania o mistrzostwo klasy C, które przyniosły następujące wyniki: Gentleman — Jutrzenka 2:1. Widzew III — Turysty III 6:0. Widzewska Manufaktura — WWJ 7:0. Bramki dla Widzewskiej zdobyli: Kowalewski 4. Lenart Br. II i Uptas 1. Bieg III — Hakob III 3:0. Poznańsk — Geyer 7:3. YMCA — Kolejowy 4:1. W spotkaniu na dochód ŁZOUN-u, ŁKS. Ib pokonał w Zgierzu tamtejszy Sokół 1:0.

W 18 min. po ładnej i centrze Michalskiego następuje zamieszanie pod bramką gości i Herbstreich o włos mija cel.

Warszawianie grają w tym okresie z widoczną treścią. Stracona bramka podziałała na nich deprymująco. Jedyne pomoc drużyny stołeczkiej pracuje w tym okresie nieźle, jednak atakowi i obronie nic się nie udaje.

Michalski kilkakrotnie „pudłuje” z dość bliskiej odległości.

W 28 min. następuje krytyczny moment pod bramką łódzka: daleki strzał Ggrodzińskiego zostaje z trudem obroniony przez bramkarza drużyny łódzkiej.

Warszawianie coraz częściej dochodzą do głosu i ich ataki są bardzo groźne.

W 30-ej minucie Mikołajczyk ratuje z siebie coraz ciekawszą.

Piłka przenosi się błyskawicznie od jednej do drugiej bramki.

Lewa strona ataku łódzkiego zespołu przeprowadza bardzo ładne akcje, lecz lech Keller dwukrotnie interwenjuje w porę. Dwa po sobie następujące strzały Pressera i Berkmana idą na aut.

W 39 min. zdobywają goście bramkę nieuznaną wskutek widocznego spalnego.

W ostatnich 10 minutach Łódź bezapelacyjnie góruje, nie potrafi jednak zdobyć się na celne strzały. W dodatku za mało zatrudniony jest w tym okresie Herbstreich. Jeszcze kilka ataków drużyny łódzkiej, wspaniałe popisy Kellera oraz ładnie obroniony rzut wolny przez Jegorowa i na tym kończy się pierwsza połowa meczu.

Po zmianie stron w drużynie stołecznej następuje zmiana. Miejsce Kaczanowskiego zajmuje Piliszek, a miejsce Lerner Bluman. Już pierwsze minuty drugiej połowy wykazują ogromne niezde-

cydowanie obrony łódzkiej, która ustawnie „kiksuje” bądź lekceważy sobie przeciwnika.

Celuje w tym Karasiak, który niepotrzebnie podaje piłkę do tyłu.

1:1.

W 10 min. Karasiak niepotrzebnie przetrzymuje piłkę, następnie odbija w nogi gracza, wytwarzając przez to zamieszanie pod własną bramką, co wykozystuje przytomny Ogrodziński i z odległości kilku kroków zdobywa wyrównującą bramkę.

Moment ten zadecydował już o wyniku spotkania, albowiem od tej chwili drużyna łódzka gra o klasę słabiej niż w pierwszej połowie, a niektórzy nawet dnikorni nie chcą się wogóle poruszać po boisku.

Inowacja na meczu Łódź - Warszawa o puchar „Republiki”

Jak wiadomo obowiązują obecnie kluby piłkarskie w grach o mistrzostwo nowe przepisy PZPN-u. Dowiadujemy się, że przepisy te dotyczą również międzymiastowych meczów, które przez P. ZPN. traktowane są narówni ze spotkaniami o mistrzostwo.

Inowacją w pierwszym rzędzie jest zakaz zamiany jednego zawodnika na drugiego, tak jak się to praktykowało dotychczas w spotkaniach międzymiastowych.

Jeśli gracz jednej z drużyn ulega kontuzji, lub wykazuje zbyt słabą formę nie wolno go zamienić na innego zawodnika.

Wyjątek pod tym względem stanowią bramkarze mogą być każdej chwili o mistrzostwo mogą być każdej chwili zamienieni na innego zawodnika. Inowacja ta wprowadzona zostanie poraz pierwszy na dzisiejszym spotkaniu Łódź - Warszawa.

Polska bije Węgry w tenisie 3:2

Mecz tenisowy Polska Węgry, rozegrany w Warszawie przyniósł Polsce zwycięstwo w stosunku 3:2. Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco: Warmiński (P) Schner (W) 5:7, 6:4, 6:0, 6:2. M. Stolarow — Takacs 6:4, 6:0, 7:5. M. Stolarow — Aschner 6:4, 6:3, 6:3. Magar (W) — Warmiński 10:12, 3:6, 6:3, 6:1, 6:2. Gra podwójna: Leitner, Aschner (W) — bracia Stolarow 5:3, 3:6, 8:6, 6:4.

LUCYNA

Dzisiaj i dni następnych.

Rewelacyjny programsylny wytwórni Fox-Film, zawierający 2 arcydzieła filmowe:

I.

„Dziewczyna z Pieła”

Porywający dramat aktorki, której światem życia była miłość. W roli tytułowej w najlepszej swej kreacji rasowa i piękna **MARY ASTOR**.

II.

Najczarowniejszy poemat młodych serc

„Wiosna Uczuć”

Najpiękniejsza symbolia miłości w wykonaniu czarującej pary kochanków **Heleny Twestrees** i **Franka Albertsona**.

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyr. Leona Kantora — Pocz. seansów o g. 4-ej pp. w sob. i niedz. o g. 12 w poł. Ceny miejsc najniższe, po 1 zł, 1,50 i 2 zł. na I seans wszystkie miejsca po 1 zł. w sob. i niedz. od g. 12 do 3 po 50 gr. i 1 zł. Wszelkie ulgowe biletu ważne po cenach 1 zł i 1,50.

Ostatnia minuta.

Obstrukcje parlamentarne będą we Francji utrudnione

przez tłumiki w pulpitych

Paryż, 16 czerwca.

Posiedzenie francuskiej izby deputowanych cechuje często wielka burzliwość i koncerty, urządzone przez deputowanych na pulpitych.

Administracja aparlamentu francuskiego wykorzystała kilkudniowe ferie sejmowe do naprawy i odnowienia pulpitych poselskich.

Przy tej okazji założono między podkładki a pulpity specjalne kauczukowe tłumiki, które w przyszłości mają zapobiec wyrażaniu przez posłów swego niezadowolenia.

Nie znaczy to oczywiście, iżby w ten sposób dało się uniknąć nazawszę hałaśliwych obstrukcyj; deputowani niewątpliwie znajdą inny sposób dla hałaśliwego manifestowania swego niezadowolenia.

Roje pszczół nad Berlinem

Berlin, 16 czerwca.

Wczoraj nad miastem przeszła fala gorąca. Termometr w cieniu poraz pierwszy w tym roku wskazywał 30 st. C. Z powodu tak wysokiej temperatury ruszyły na miasto liczne roje pszczół, do rozpędzania których musiano wezwać straż ogniową.

Wzrost bezrobocia w Anglii

London, 16 czerwca.

Liczba bezrobotnych w Anglii wynośiła 2-go czerwca 1.775.000 osób. W stosunku do ubiegłego tygodnia wzrost bezrobocia wyraża się cyfrą 5000 ludzi.

Olbrzymia katastrofa samochodowa w Niemczech

Berlin, 16 czerwca.

Donoszą o poważnej katastrofie samochodowej, która wydarzyła się w pobliżu miasta Cassel prowincji Heskiej.

Kilka samochodów ciężarowych bataljonu pionierskiego, który odbywał ćwiczenia spadło z nasypu wysokości 4-5 mtr. 8 żołnierzy jest ciężko rannych, zaś 10 doznało lżejszych obrażeń.

Tragiczny zgon majora Segrave



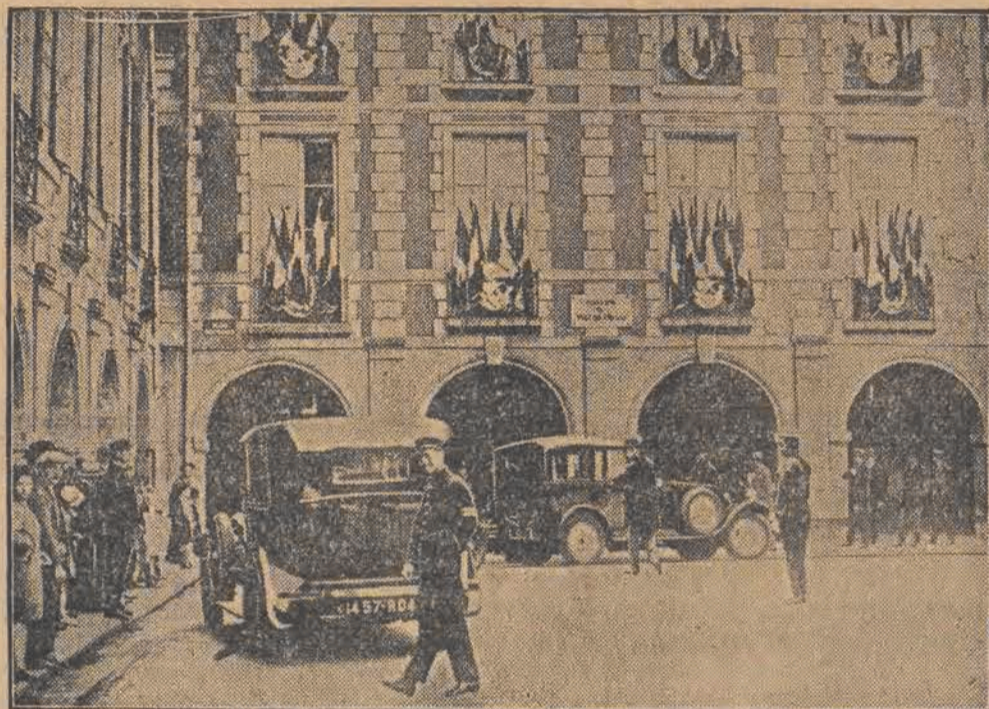
MAJOR SEGRAVE, słynny rekordzista angielski, który — jak już donieśliśmy — zginął śmiercią tragiczną wskutek katastrofy łodzi motorowej.

Czteropiętrowy dom runął w Bremie



W Bremie runął wskutek robót kanalizacyjnych czteropiętrowy dom, którego gruzy widoczne są na powyższym zdjęciu.

Muzeum Wiktora Hugo



Otwarte zostało w tych dniach w Paryżu, w domu, w którym wielki pisarz mieszkał do końca życia. Aktu otwarcia dokonał prezydent Francji w obecności licznych przedstawicieli wszystkich dziedzin życia społecznego. Na zdjęciu: dom, w którym mieszkał się muzeum.

Szowiniści i komuniści niemieccy — bez mundurów



Pruskie ministerjum spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, zabraniające t. zw. „hitlerowcom”, członkom związku narodowych socjalistów, noszenia uniformów. Ponieważ zabronione są również w całych Niemczech uniformy t. zw. Rotfront-Kämpfer (członków związku komunistycznego) należy obecnie spodziewać się, że zakazy te przyczynią się znacznie do uśmierzenia tak częstych ostróż starć i bójek pomiędzy temi dwoma wrogiemi obozami. Na zdjęciach u góry — umundurowani hitlerowcy, u dołu umundurowani komuniści niemieccy.

Jeszcze jeden skutek ograniczenia szbojek morskich



GENERAL UGAKI, japoński minister spraw wojskowych, podał się do dymisji. Prawdopodobnie jest to jeszcze jeden protest przeciwko uchwałom londyńskiej konferencji rozbrojeniowej, ograniczającym zbrojenie Japonii na morzu.



Matka oraz brat obecnego mistrza świata Schmelinga słuchają odgłosów sensacyjnego meczu. (Mecz ten jak wiadomo — nadany był przez radio).

Prenumerata W Łodzi 2.90 miesięcznie. — Zamiejscowe 3.50 zł. miesięcznie. — Zagranicą 5.60 zł. miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon Administracji 1.22-14. — Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Godziny przyjęć redakcji 6-10 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Za wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odpow. Władysław Polak.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 50 gr. za wiersz milimetry. (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz 1 zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 15 groszy. — Najmniejsze zł 1.50, poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsze 1.20. —

W drukarni „Republiki” sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64.

Redaktor odpow. Jan Grobelniak.